



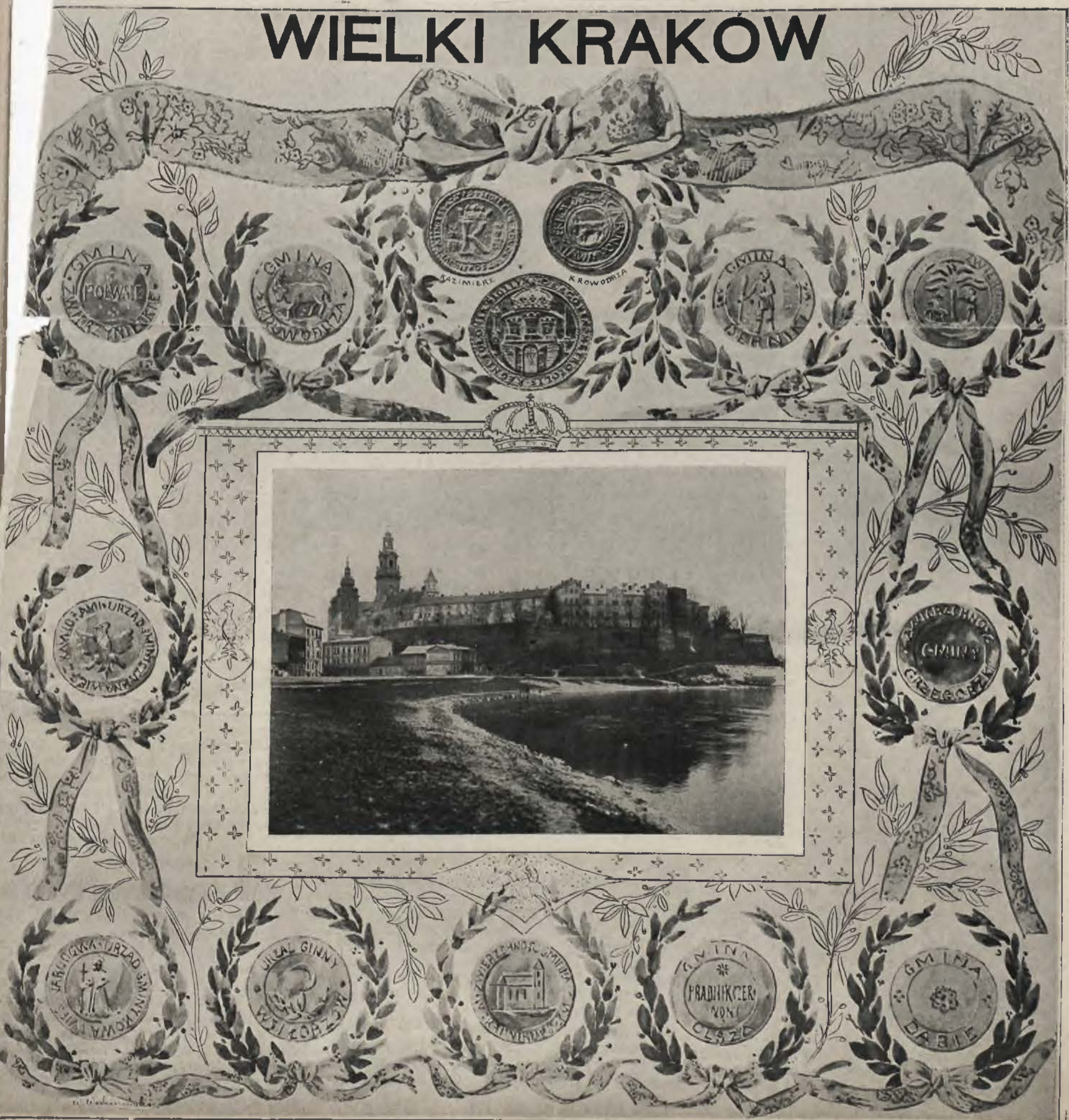
NOWOŚCI ILLUSTROWANE

k II.

Kraków, 23 kwietnia 1910.

Nr. 17.

WIELKI KRAKÓW



Na uroczysty dzień Wielkiego Krakowa

W prastarej stolicy Jagiellonów wielkie, uroczyste, a radosne dziś święto. Zbiegną się na nie rybacy z Dębnik i ceglarze z Zakrzówka i murarze zwierzynieccy i krowodrzańscy i ogrodnicy z Czarnej Wsi i Nowej Wsi, zbiegną się i piekarze z Prądnika Czerwonego, a zbiegną się wszyscy już nie jak do obcego im, choć kochanego miasta, jeno jak do własnego gniazda. Bo obcy im był, choć kochany Kraków. a tak samo kochany, ale swój już — Wielki Kraków.

Pod swoje opiekunice ich wszystkich zagarnął skrzydła, jak własne, najmilsze pisklęta. I da im swą kulturę tysiącletnią, da swą wielkość i siłę i moc miasta wielkiego.

Zmieni się więc wnet i wygląd tych wszystkich siól podmiejskich, jak zmienił się w ostatnich latach, w oczach niemal naszych, wygląd samego Krakowa.

Inaczej bo wyglądał gród podwawelski przed kilkudziesięciu, ba kilkunastu jeszcze laty. Ciasno tu było i jakoś dziwnie głucho. Stare domy, stare ulice, o brukach do łbów kocich podobnych, o cho-

kne pola i łąki, skąd tyle powietrza zdrowego Kraków czerpał. żal, że znikną miłe, swojskie siola, co jak wiankiem Miasto-Macierz otaczały. Ale żal ten łagodzi myśl, że przecież te tereny dla kultury polskiej, dla cywilizacji i postępu zdobyto, że duch ludzki, co na chwilę nawet nie usypia, lecz wciąż rwie się naprzód i naprzód, nowe znajduje pola do wydanej i skutecznej działalności.

I nie dlatego sprawa włączenia do Krakowa gmin sąsiednich jest dziełem wielkiem, że miasto zyskuje nowych podatników, że wzięło w posiadanie skromne majątki tych gmin, że rozszerzyło swe terytorya i ludność pomnożyło znacznie. Ale dlatego, że zyskało nowe tereny dla pracy oświatowej, dla pracy kulturalnej, cywilizacyjnej i narodowej w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Zrozumiała to i oceniła ludność podmiejska i z małymi wyjątkami bardzo chętnie zrzekła się samorządu, a poddała opiece władz miejskich Krakowa.

A że to wielkie, to wiekopomne dzieło w zgo-

szcie zmianach, które nadady Krakowi miasta wielkiego.

Musi się dalej podnieść ostatnie rozszerzenie granic Krakowa. Sprawa dr. Leo bardzo gorąco już jako miasta i nie spuścił jej z oka tak dłużej osiągnął. Z dumą więc i głębokim może obecnie prezydent Krakowa spójrzeć na swoją działalność. Nagrodą dlań będzie dno uznanie całego społeczeństwa, ale i świadomość godnego spełnienia się obowiązków.

Nie można też pominąć zasług prezydentów Krakowa, dra Henryka Szarego, około sprawy Wielkiego Krakowa, którzy wspomagali skutecznie usiłowania prezydenta.

Uznanie za trudy i pracę należy przynajmniej urzędników magistratu krakowskiego w dziele rozszerzenia granic Krakowa w szczególności dyrektorowi Grodyńskiemu i rentowi drowi Sikorskiemu.



Dr. Juliusz Leo, prezydent miasta Krakowa, poseł na Sejm krajowy, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i twórca Wielkiego Krakowa

dnikach z drobnymi kamykami, licho oświetlone; a wokół plant niskie domki, gontem kryte, otoczone ogródkami i zielenią.

Dziś wygląd Krakowa grubo zmieniony. Stanęły wielkie gmachy, sporo ulic wybrukowano asfaltem, a wspaniałe wystawy sklepowe, jaskrawo oświetlone, nadały nowoczesny charakter wnętrzu starego miasta; po za plantami ulice szerokie, wielkomięskie, poprzecinane liniami tramwaju elektrycznego. Nowe stanęły szkoły, nowe zakłady przemysłowe, a wszystko odpowiada duchowi czasu, wszystko zgodnie z wymogami postępu.

Nie tak prędko, ale przecież w niedalekiej już przyszłości i tam, gdzie dziś Łobzowianie żyto sieją, a ogrodnicy z Nowej i Czarnej Wsi jarzyny sadzą na urodzajnej roli, gdzie dziś kury i koguty swobodnie grzebią, gdzie krowy zieloną dziś szczypią trawę — wszędzie tam staną piętrowe kamienice, poprowadzone zostaną piękne, szerokie ulice i parki przestronne, a ciemności rozjaśni oświetlenie gazowe. Skromne, ubogie wioski w miasto przemienią się wielkie. I nie będzie tam już wieśniaków i wyrobników wiejskich, bo wszyscy oni staną się mieszkańcami, obywatelami Wielkiego Krakowa.

Więc może żal trochę, że znikną te zielone, pię-

dzie się dokonało, więc cześć tym wszystkim, którzy doń rękę przyłożyli, cześć im i sława.

Cześć prześwietnej Radzie miasta Krakowa, która nie szczędziła ofiar, ni trudów, jakich wymagało przeprowadzenie do skutku doniosłego dzieła.

Cześć przede wszystkim jej prezydentowi, dr. Juliuszowi Leowi, który jest właściwym inicjatorem i twórcą Wielkiego Krakowa. W rocznikach dziejów tego miasta imię jego złotymi zostanie zapisane głoskami, jako imię męża ogromnych i niespożytych zasług.

Wybrany w 1904 r. prezydentem miasta, rozwinął na tem wysokim, a zaszczytnym stanowisku swe wielkie, niepospolite zdolności organizacyjne i administracyjne, rozwinął swą olbrzymią, niezłomną energię i w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu dokonał dzieł istotnie wielkich, wiekopomych. Szczupłość miejsca nie pozwala wyliczyć tu tych wszystkich spraw miejskich, które za rządów prezydenta dra Lea zostały dokonane.

Wspomnieć się jednak musi bodaj w kilku słowach o szeregu inwestycji, jakie w tym czasie dokonano, o wyasfaltowaniu wielu ulic, o założeniu chodników na wzór europejski, o wielu innych wre-

Wszyscy oni, wszyscy ci, którzy zasług około sprawy rozszerzenia granic Krakowa, c dnie, w dniu uroczystości, urządzonej przez z powodu przyłączenia gmin podmiejskich, zas podziękę i uznanie. Zastużyli na nie słuszn prawdziwie obywatelskie i patryotyczne ujęcie się za swe trudy i niezmierną pracę.

A dzień dzisiejszy, oby był szczęśliwym i tkiem nowej, najświetniejszej epoki rozwoju Kra-
Quod felix, faustum, fortunatumque sit!

Rozwój obszaru Krakowa w biegu dziejów.

W ciągu tysiącletniego blisko historycznego swego, przechodził Kraków przez różne zmiany sw terytoryum, rządu i organizacji, a każda z zmian pozostawiła po sobie skutki, wywierając wpływ nawet na odległe późniejsze pokolenia, stając się im głównymi warunkami codziennego życia.

Znowu nadeszła taka epokowa chwila, w której Kraków rozszerza swe granice na całe okolice koło posiadłości sąsiednich, większe od dotychczasowego środowiska, wciągając je w obręb większego, wymagającego cywilizacyjnych. Dzieło to rozpoczęte

i będzie wymagać z obu stron pewnych elskich a to dla osiągnięcia wspólnego publicznego, ale nie można wątpić, że łąca naturalnym, wszędzie spotykanym woju, będące jednym z ogniw ewolucyjnej śliwie dopełnionem będzie, bo doko- pece większego zrozumienia potrzeb strony tak jednostek, jak korporacyj, nięcia się pojęć o konieczności wspól- państwa i kraju, którym bezpośred- na wytworzeniu silnych organizmów

okładnie hi- na organiza- w r. 1257 wa Wstydlia, zakreśliła bręb od rze- Wisłę. Mia- wio to, co się murani, re- a uposaże- w niem nie ywatnej wła- w sto lat po- madzenie się usiło do zor- a w bezpośre- iedztwie dwóch skich: Kazimie- bludniu (r. 1335), na północy (1366 olucya trwała natu- dalej i obok tych h miast tworzyły ve osady w sąsio- potrzebujące or- i, a chociaż w o- zasach brakło je- zumienia i środ- złączenie ich w ca- ecieź odczuwano pewnego kierun- strony głównego ka, ze strony Kra- z biegiem czasu mo pewne sposo- rodki, łączące te z Krakowem.

Przedewszystkiem nabyło miasto w XIV wie- si: Dąbie, Grzegórzki i Czarną Wieś, a jako icieł, „dziedzic“, wykonywało w nich władzę monialną nad mieszkańcami i urzędziło się pra- nie, zamieniając roboczną na czynsze. Podo- nabyło od klasztoru Zwierzynieckiego Błonie, jednak jako bezładne nie potrzebowało orga- ni.

Na zachodzie była obszerna gmina Garbary. Piasek. W XV wieku wcielono ją do miasta zostawieniem jej pewnej autonomii, zwłaszcza wej, a w r. 1673 przyłączono do niej Czarną

ine gminy, między powyższymi do około roz- stanowią organizacje drobne, zwane „jurydy-“, mające własne skromne ławy z sołtysem wójtem na czele, pod kontrolą głównego wła- la gruntu lub jego pełnomocnika; najczęściej sa- ności miało Półwie Zwierzynieckie i Nowa i- zorganizowane w XIV wieku jako gminy we- wa niemieckiego. Zewnętrznym wyrazem tej ności była własna pieczęć.

ółnoc były jurydyki: Pędzichów, z godłem w pieczęci, jako własność wikaryuszów ka- h — Błonie, między ulicą Długą a Kro- noszące w pieczęci konia w biegu z krzy- ramieniennym na grzbiecie, nad nim Duch herb, wzięty z godła szpitalników S. Ducha, nych właścicieli tych posiadłości — Bisku- o Wizytek, nosiło w pieczęci S-go Stanisła- Piotrowinem, bo grunt należał do bisku- — Krowodrza miała w pieczęci krowę z po- m krzyżem między ramionami, godłem wła- t. j. Szpitalników S. Ducha.

zachodu, za wyżej wspomnianymi Garbarami, ni herb podobny do Krakowa, tylko bez bra- murach, mieszczącej się w herbie krakowskim, wał Smoleńsk, dzielący się na jurydykę du- kościola Bożego Miłosierdzia, używającą pte- yobrazającej Chrystusa w stadni i na wiel- wną, używającą herbu kaźdoczesnego wielko-

wschodzie, idąc od północy, naprzód rozcią- grunta, nazwane od XVII. w. Wesolą, ma- herbie św. Jana Chrzciciela z barankiem, ącego chorągiewkę, zakończoną krzyżem. Po-

tem wyrosły tu jurydyki: Strzelnica po północnej stronie ulicy Lubicz, i Lubicz po jej południowej stronie, w XVI w. obie zwane „Wielkim wałem“. Lubicz miał w pieczęci 2 pod ostrym kątem ustawio- ne belki, między nimi gruszka, przy wierzchołku po obu stronach jedna sześciopromienna gwiazda, nad kartuszem korona.

Grunta między Wesolą a Stradomem były prze- ważnie stawami miejskimi pokryte z nielicznymi domkami mieszczan krakowskich.

Kazimierz nabył za Wisłą grunta, na których dziś Podgórze się wznosi, a były to aż do rozbioru

kolumny, na lewo człowiek z wiosłem, w głębi wzgórze.

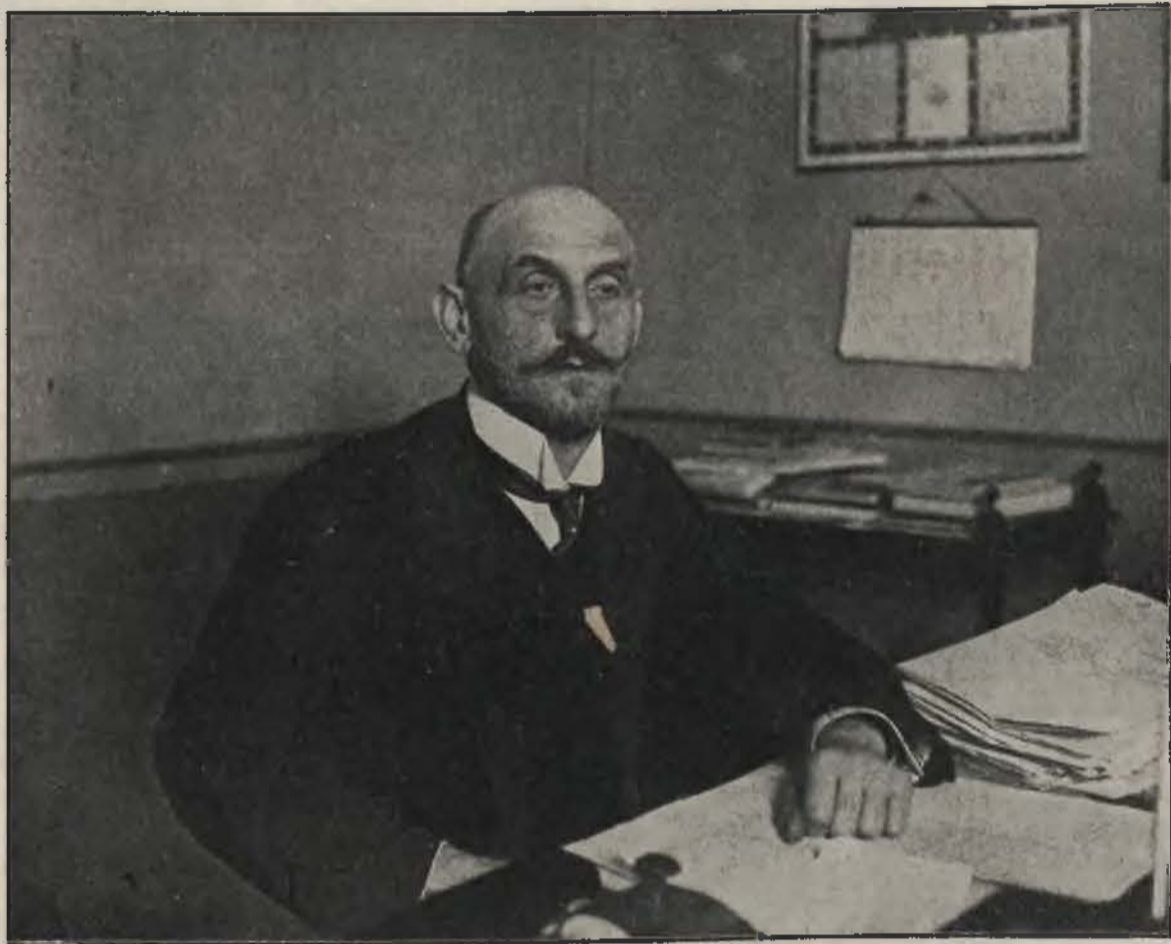
W r. 1809 wcielono Podgórze do Krakowa z za- okragleniem gruntów na połowę odległości od Wie- liczki, ale w r. 1815 wróciło Podgórze do Austrii, a tem samem odpadło od Krakowa.

Prawo o miastach Sejmu Czteroletniego z r. 1791 zniósło wszelkie jurydyki, jakie powstały na obsza- rach, pierwotnie na miasto przeznaczonych i poddało je pod magistraty miast odnośnych. Teoretycznie więc Magistrat krakowski otrzymał władzę na całe terytorium od Prądnika po Wisłę — ale zamieszki

wojenne, jakie wkrótce nastąpiły. Targowica, a po- tem powstanie Kościuszki, okupacja pruska, a wre- szcie w r. 1796 przyłą- czenie do Austrii, prze- szkodziły uporządkowaniu stosunków. Austriacy roz- szerzali władzę w tym kie- runku i zaraz zapowie- dzieli przyłączenie Kazi- mierza i Kleparza. Kazi- mierz zaoponował. Imie- niem jego wnieśli Karol Sobienowski, prezydent magistratu kazimierskiego, Jan Dobrzański, prezy- dent sądu i Maciej Maczeń- ski, asesor sądowy, prośbę do tronu o pozostawienie Kazimierza przy jego pra- wach, ale ostatecznie w r. 1802 dokonano przy- łączenia.

Ze Kraków nie roz- szerzył się tak za czasów Rzpltej polskiej, to wyni- kło początkowo z wiel- kiej różnicy między han- dlowem miastem a rol- niczymi przedmieściami, potem z braku środków na obwarowanie, a wre- szcie nadszedł taki upa- dek ekonomiczny miasta i wyludnienie po dłu- goletnich wojnach szwedz- kich (1702 do 1709) i konfederackich (1768 do 1772), że chwilowo każda gmina wystarczała so- bie sama. Dalsze zmiany w toku XIX w. opisuje ni- żej inny autor.

Dr. Klemens Bąkowski.



Dr. Henryk Szarski, I. wiceprezydent miasta Krakowa.

Polski mokradła, nieużytki, kamieniołomy, młyn i nieco chat rybackich. Po rozbiorze Polski grunta te, niedopilnowane przez Kazimierz, zajęte zostały przez szybko wzrastającą osadę przy komorze au- stryackiej, która niedługo przybrała stałą nazwę Podgórze; w r. 1784 uznane ono zostało przez ce- sarza Józefa II za miasto, a w r. 1808 otrzymało herb: na niebieskim polu u dołu potok, obok dwie



Józef Sare, II. wiceprezydent miasta Krakowa.

RADA MIASTA KRAKOWA:



dr. Bandrowski Ernest.



Boringer Wandalin.



Białik Józef.



Birnbaum Juda.



dr. Bobilewicz Adam.



dr. Bu



Daszyński Ignacy.



Pałac Larysza.



Dąbrowski Sz



Dattner Maurycy.



Dębicki Kludyn



dr. Domański Stanisław.



dr. Doboszyński Adam.



Drozdowski Stanisław.



Epstein Juliusz.



Federowicz Jan Kanty.



dr. Federowicz Ta



dr. Fiarich Ksawery.



dr. Gertier Julian.



Godzicki Jan.



dr. Gross Adolf.



dr. Guńkiewicz Bronisław.



Hałatkiewicz Jan.